



REPRINT NUMERU 1.
Z OKAZJI NUMERU 300.

Dzikie Życie



BIULETYN INFORMACYJNY "PRACOWNIA NA RZECZ WSZYSTKICH ISTOT"
- ruchu głębokiej ekologii.

WIADOMOŚCI, KTÓRYCH NIGDZIE INDEJ NIE ZNAJDZIESZ.

Cena 5 000 zł

Nr 1
Czerwiec 1994

OD REDAKCJI

Rozpoczynamy wydawanie nowego pisma. Wypada więc przedstawić nasze założenia i inspiracje. Ruch społeczny i stowarzyszenie *Pracownia na rzecz wszystkich istot* istnieje w Polsce już od połowy lat 80-tych. Od początku odwoływaliśmy się do nurtu filozoficznego zwanego *głęboką ekologią* i do tradycji radykalnych ruchów ekologicznych (takich jak *Earth First!* *Greenpeace*) w krajach zachodnich. Na poziomie założeń filozoficznych uważamy, że *każde życie posiada wewnętrzną wartość* i chociaż każde podtrzymywane jest "kosztem" innego, to nierozważne niszczenie i zabijanie - o ile nie warunkują tego potrzeby życiowe - jest postępowaniem niewłaściwym. Uważamy, że grzechem cywilizacji wzrostu i rozwoju za wszelką cenę jest antropocentryzm - przypisywanie sobie przez jeden gatunek prawa do ferowania wyroków o życiu i śmierci całych ekosystemów, gatunków i osobników. *Dzikie Życie* jest w jakimś sensie kontynuacją wydawanego pod koniec lat 80-tych *RAPORTU* i późniejszego *INFORMATORA* - biuletynów znanych wielu osobom w ruchach ekologicznych. Zdecydowaliśmy się jednak ograniczyć do spraw związanych z "dziką przyrodą", uważając, że prawami zwierząt udomowionych, "ekologią" w mieście, czy "zdrową żywnością" zajmuje się obecnie wiele organizacji i czasopism, natomiast przyroda w stanie zbliżonym do naturalnego, znana najczęściej z książek lub filmów telewizyjnych, umyka naszej uwadze, choć właśnie ona jest dzisiaj najbardziej zagrożona. Chcemy również poświęcić nieco miejsca rytuałom i tradycjom przypominającym nam nasze powiązanie z całą siecią życia, szczególne miejsce rezerwując na zapisy i relacje z warsztatów znanych jako *zgromadzenia wszystkich istot*.

Będziemy publikowali również kampanie międzynarodowe mieszczące się w zakresie naszych bezpośrednich zainteresowań i informacje tzw. *EarthAction Alert* - sieci światowych kampanii - zrodzonej po konferencji w Rio - poświęconych największym zagrożeniom Planety.

Ruch *Earth First!* wyłansował przed laty hasło: *NIE MA KOMPROMISU W OBRONIE MATKI ZIEMI*. Jeżeli komuś wydaje się ono zbyt radykalne, to warto sobie uprzytomnić, że nasza matka - Ziemia, bez której nie moglibyśmy przeżyć nawet chwili, jest obecnie przez nas niszczone i zabijana w tempie nieznanym w całej historii życia człowieka na Ziemi. Co sekundę znika las o powierzchni większej od boiska do piłki nożnej, każdego dnia znikają bezpowrotnie nowe gatunki, a również - na skutek niesprawiedliwego podziału dóbr, surowców i energii, każdego dnia z głodu umiera ponad 40 000 dzieci człowieka.

A jednak nie mówimy o tym na codzień. Prawie nikt w Polsce nie wie, że pod ochroną znajduje się u nas



W sercu Puszczy Białowieskiej, kilkadziesiąt metrów od rezerwatu Białowiecki Park Narodowy. Marzec 1994. Fot. A. Janusz Korbel

obszar kraju niewiele większy od pół procenta! A nawet i o ten obszar parków narodowych i ścisłych rezerwatów toczą się boje pod obłudnym hasłem *kompromisu* - na który powinni pójść obrońcy przyrody.

Stoimy na stanowisku, że nie wolno posunąć się w niszczeniu planety Ziemia ani kroku dalej. Że musimy zabiegać o powiększanie obszarów chronionych. Powinniśmy dostrzec, że *DZIKIE JEST PIĘKNE* - może nawet bardziej od najbardziej wyszukanych dzieł cywilizacji. Uważamy, wbrew wielu inżynierom przyrody, że to Natura wie lepiej, nie człowiek. Nasi starsi w ewolucji bracia i siostry dziś giną za naszą sprawą. Potrzebują naszej pomocy i możemy im jej udzielić. Pod warunkiem, że nie zabraknie nam odwagi i determinacji, że nie

będziemy się bali o swoje stanowiska, układy, powiązania. W *Dzikim Życiu* chcemy pisać otwarcie o zagrożeniach dzikiej przyrody, wymieniając po imieniu jej niszczycieli. Domagać się rozwiązań chroniących przyrodę i prowadzić konkretne kampanie. Nie będzie to pismo miłe dla gatunku *homo sapiens*, jednak liczymy właśnie na pomoc ze strony ludzi (tę od matki Ziemi otrzymujemy nieustannie, nawet gdy ją zabijamy). Liczymy na Wasz czytelnicy udział i zaangażowanie. Czekamy na listy, artykuły, zdjęcia, udział w kampaniach. Pragniemy by *Dzikie Życie* zawierało informacje dobrze merytorycznie przygotowane i profesjonalne, ale nie chcemy by było pismem naukowym, lecz mówiącym prostym językiem i trafiającym do serca, do naszej prawdziwej dzikiej, wolnej natury.

RATUJMY PUSZCZĘ

NAJWIĘKSZE ZAGROŻENIA FAUNY LEŚNYCH SSAKÓW POLSKI WYNIKAJĄ Z:

Polskie lasy są w niebezpieczeństwie. Przede wszystkim jest to "zastługa" człowieka, który w lesie widzi tylko pole uprawne materiału na deski. W Polsce mamy fragment ostatniej europejskiej puszczy, Puszczy Białowieskiej. Jeśli trudno dziś wymagać by te 27.8% powierzchni kraju porośnięte drzewami stanowiły lasy, a nie tylko uprawy drzew, to można i trzeba domagać się, żeby powierzchnia lasów chronionych była znacznie większa niż obecne niecałe 0,6 %. Przede wszystkim jednak musimy nie dopuścić do niszczenia ostatnich skrawków przyrody zbliżonej do naturalnej. Dlatego rozpoczynamy kampanię w obronie PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Przed wiekami prawie 70 % pow. naszego kraju pokrywały lasy liściaste. Człowiek skutecznie wytrzebił lasy a te, co zostały zamienił prawie w całości w plantacje. Promocja sosny w odnowieniach na równinach i świerka w lasach górskich zmniejszyła obszar lasów liściastych do zaledwie 6 % !! Powierzchniowemu kurczeniu się lasów towarzyszyła ich fragmentaryzacja na małe, izolowane wysepki w krajobrazie rolniczym. Gospodarka leśna spowodowała też dramatyczne obniżenie się wieku drzewostanów. Proces ten można prześledzić, porównując jedyny zachowany obecnie las naturalny w Polsce (Białowiecki Park Narodowy - stanowiący zaledwie niewielką część Puszczy, o pow. mniejszej niż 5 000 ha /red./) z pozostałą częścią Puszczy Białowieskiej, użytkowaną gospodarczo od 80 lat /.../. Na przykładzie Puszczy Białowieskiej można prześledzić, jak 80-letnia eksploatacja lasu zmieniła warunki życia ssaków kopytnych (poprzez zmianę struktury gatunkowej drzewostanów) i prowadzi do konfliktu między występowaniem tych ssaków a gospodarką leśną. Eksploatacja lasów liściastych oraz zalesianie zrębów głównie sosną i świerkiem sprawiło, że w zagospodarowanej części Puszczy jest 4-krotnie mniej lasów grądowych, niż wynikałoby to z potencjalnych siedlisk /.../. W rezultacie, jelenie i dziki są liczniejsze w Białowieckim Parku Narodowym (średnio 11 jeleni i 18 dzików na 100 ha), niż w zagospodarowanej części Puszczy (5 jeleni i 4 dziki na 100 ha) /.../. Całkowita biomasa zwierząt kopytnych w starych lasach liściastych może przekraczać 2 000 kg/100 ha, sięga więc wartości notowanych na bogatych sawannach afrykańskich. /.../ (-Wł. Jędrzejewski)

CZY JELENIE ZJEDZĄ LAS ?

Sztucznie zwiększony udział drzew iglastych w lasach Polski zmniejszył bazę żerową dla ssaków kopytnych, a zręby zupełne i gospodarka monokulturowa, a zwłaszcza jednowiekowe monokultury iglaste, sprawiają, że większość żeru pędowego skoncentrowana jest na uprawach.

W młodnikach i drągowinach całkowicie brak drzew obradających, a we wszystkich, nawet starych, lasach sztucznego pochodzenia zwykle brak też naturalnego odnowienia, charakterystycznego dla lasów wielogatunkowych i różnowiekowych. To sprawia, że największa presja kopytnych skupia się na uprawach leśnych, zwłaszcza tych o nasadzeniach liściastych. Tak więc pierwszą

1. Nastawienia gospodarki leśnej na produkcję drewna, a nie na zachowanie bioróżnorodności (nawet w najcenniejszych krajowych lasach, takich jak Puszcza Białowieska)
2. powszechnego pozyskiwania drewna metodą zrębów zupełnych, bez pozostawiania starych, obradających drzew, co eliminuje naturalne odnowienie lasów i powoduje zakłócenie naturalnych procesów ekologicznych w świecie zwierząt;
3. promowania odnowień monokulturowych gatunkami iglastymi (głównie sosną), co spowodowało zatracenie charakteru lasów liściastych i mieszanych i ich upodobnienie do ubogiej tajgi. W ten sposób połowa naszej fauny ssaków traci środowisko życia (lasy liściaste i mieszane), do którego jest przystosowana i w jakim ewoluowała;
4. osuszania lasów i schematycznego zalesiania wszelkich "nieużytków" (np. śródleśnych i nadrzecznych łąk);
5. rozdrobnienia i izolacji lasów oraz zbyt małej powierzchni parków narodowych z jednoczesnym praktycznym brakiem stref buforowych wokół nich, które chroniłyby te elementy biocenozy parków, które wymagają większej przestrzeni życiowej;
6. nasilonego kłusownictwa oraz braku odpowiednich regulacji prawnych w tej mierze i odpowiednich służb do walki z kłusownictwem.

-Włodzimierz Jędrzejewski, Zakład Badania Ssaków, PAN, Białowieża



W Puszczy Białowieskiej. Marzec 1994. Fot. A. Janusz Korbel

przyczyną szkód od zwierzyny są zasady polskiego gospodarowania w lesie (podkr. red.). Przy tych samych zagęszczeniach ssaków kopytnych szkody będą znacznie większe w zubożonych lasach monokulturowych, niż w drzewostanach różnowiekowych i różnogatunkowych. (-Wł. Jędrzejewski)

ŻUBR - sukces czy problem ochrony przyrody ?

Żubr uznany jest za sztandarowy sukces ochrony przyrody w Polsce. Jednak jego obecność i stan liczebny w Puszczy Białowieskiej, będącej od wieków matczynym tego gatunku, są ostatnio ostro krytykowane przez środowisko leśników. Problem polega na tym, że główną formą ochrony zubra jest obecnie ochrona gatunkowa, bez faktycznej ochrony środowiska życia tego gatunku, co miało miejsce od XV wieku do roku 1915.

Już w XV wieku, poza Puszcza Białowieską żubry na obszarze dzisiejszej Polski prawie nie występowały. Objęcie całej Puszczy Białowieskiej celową i ścisłą ochroną od XV wieku, skierowaną między innymi na ocalenie tego królewskiego zwierza, zdecydowało o przetrwaniu tu zubra do czasów I wojny światowej. Przez blisko 400 lat

specjalni strażnicy, których liczba dochodziła do 200, strzegli zasobów Puszczy, a eksploatacja drewna na skalę ekonomiczną nie była prowadzona aż do 1915 roku.

Dopiero w okresie międzywojennym nastąpił podział Puszczy na ściśle chroniony mały fragment (Białowiecki Park Narodowy) i potężnie eksploatowaną pozostałą część Puszczy. Po roku 1945 ten podział utrwalił się w polskiej części Puszczy.

Postulowana ostatnio przez leśników redukcja białowieckiego stada zębów z obecnego poziomu (ok. 250 osobników) do 150, a nawet 80, nie uwzględnia naturalnej stadności zębów, a także niebezpieczeństwa dryftu genetycznego, który przy zbyt małej liczebności populacji może prowadzić do obniżania heterozygotyczności i odporności, a następnie wymierania populacji (Pucek 1991).

Zatem należy natychmiast zaprzestać eksploatacji ocalałych jeszcze starodrzewi naturalnego pochodzenia oraz rekultywować polany i łąki nadrzeczne. Bez tych działań, a przy dalszej degradacji Puszczy, każda ustalona arbitralnie "gospodarczo znośna" liczba zębów w Puszczy Białowieskiej, po kolejnych 10 latach okaże się znów zbyt wysoka.

Jedynym trwałym sposobem podporządkowania działalności gospodarczej w Puszczy wymogom ochronnym (szczególnie w obecnej sytuacji ekonomicznej, wymuszającej maksymalny zysk), jest

powrót do ochrony całego jej obszaru i rozszerzenia granic parku narodowego na całą powierzchnię Puszczy Białowieskiej. Tego typu polityka ochronna prowadzona jest już w białoruskiej części Puszczy. (-Wł. Jędrzejewski)

(Wszystkie cytaty Włodzimierza Jędrzejewskiego pochodzą z czekającego na druk przez PAN rozdziału *Gospodarka leśna a ochrona ssaków*)

Białowiecki Park Narodowy został wpisany - jako jedyny obiekt przyrodniczy w Polsce - na światową Listę Dziedzictwa Ludzkości. To, co dzieje się w Puszczy Białowieskiej - bez której BPN nie mógłby istnieć, nie jest więc sprawą Lasów Państwowych, lokalnej społeczności, takich czy innych specjalistów: jest to odpowiedzialność nas wszystkich, Polaków, wobec całej kuli ziemskiej. Powinniśmy również domagać się od społeczności międzynarodowej jasnej deklaracji co do uszanowania wyjątkowych walorów Puszczy i odpowiednich nacisków na tych, którzy tej Puszczy zagrażają.

Rezerwat BPN to tylko małeńki skrawek Puszczy, w którym żyje zaledwie część spośród niezliczonych gatunków roślin i zwierząt zamieszkujących Puszczę. Co więcej, rezerwat jest znacznie mniejszy od arealu wielu żyjących tam i zagrożonych zwierząt (m.in. rysia, wilka, żubra, łosia, wydry czy puchacza).

Tymczasem w najbliższym sąsiedztwie Białowieckiego Parku Narodowego warczą piły. Puszcza jest zwykłym lasem gospodarczym, a ostatnie fragmenty drzewostanów zbliżonych do naturalnych, które przetrwały setki lat są obecnie pośpiesznie wycinane. Po Puszczy jeździ ciężki sprzęt, utrzymuje się niezbędne dla tego sprzętu drogi, a z samolotu Puszcza przypomina szwajcarski ser - z przewagą dziur. W najbliższym sąsiedztwie rezerwatu możemy spotkać gniazdowe zręby, gdzie łatwiej natknąć się na butelki, puszkę, folię, potłuczony termos i inne "pozostałości po pracach leśnych" niż ślady dzikiego życia. Jeśli do tego dodamy, że na terenie Puszczy znajduje się zwirownia (potężne wykopy), wśród wyrzuconych "odpadków" można znaleźć dosłownie wszystko, łącznie z muszlą klozetową, że na Polanie Białowieskiej, tuż obok BPN straszy ohydne wysypisko śmieci, reszki oczyszczalni, a w lesie rozpadające się słupy z resztkami siatek, drutów i wszelkiego rodzaju śmiecia po panu i władcy wszelkiego stworzenia są na porządku dziennym, to mamy już skończony obraz naszego stosunku do jedynego w Polsce przyrodniczego Światowego Dziedzictwa Ludzkości.

Przed wszystkim jednak musimy przypomnieć niedawne idee powiększenia Parku Narodowego i uczynić wszystko, by powstrzymać cięcia ostatnich naturalnych drzewostanów wokół obecnego, małeńkiego Parku. Będziemy prosili osoby i organizacje na całym świecie: nie dajcie żyć spokojnie tym, którzy kierują się w eksploatacji Puszczy jedynie zyskiem. Ani kroku dalej!

KILKA GŁOSÓW W SPRAWIE KŁUSOWNICTWA

Rajmund Starzyk ("Kłusownictwo w Tatrach", w: *OCHRONA TATR W OBŁICZU ZAGROZEŃ, Zakopane 1993 - wydanej w "mikroskopiujnym" nakładzie publikacji referatów z konferencji naukowej*) podaje wiele bulwersujących informacji, które powinny koniecznie być szeroko znane. Oto skrócone omówienie najważniejszych informacji:

HISTORIA:

Staszek opisuje niezwykle zachłanność Podhalan polujących na kozie (300 szt. wymordował jeden Jan Budz - tzw. Łysy Janek z Jurgowa) i prawie całkowite wytopienie świstaków po Polskiej stronie w pierwszej połowie XIX w.

Polowace /.../ nie spotykali się bynajmniej z dezaprobatą okolicznych mieszkańców, wprost przeciwnie, byli zawsze podziwiani, wychwalani,



Ofiary kłusowników w Tatrzańskim Parku Narodowym. Fot. Paweł Skawiński TPN.

'otoczeni hyrem'. Wiele się do tego przyczyniła pewna część literatury, dodająca sławy i rozgłosu akurat tym, którzy tak krzywdzili przyrodę. /.../ Najlepsi przewodnicy wywodzili się z kłusowników /.../ Do kozic często strzelano metodą "strzału w kupę" lofikami /.../ wiele poranionych szwajcarskich w męczarniach, nie odnalezionych przez strzelca /.../ Na świstaki zakładano oklepce (żel. szczęki) przy podejściach do nor, strzelano także, a gdy już ułożyły się do snu zimowego wykopywano je całymi rodzinami. Na orły zakładano oklepce, czatowano z bronią przy przynęcie lub przy gnieździe z młodymi. Niedźwiedzie, których polując legalnie i nielegalnie sławny Jan Krzeptowski Sabala ubił aż 13, strzelano /.../ Zakładano także samopaty i potężne oklepce. Na wilki kopano doły i wykładano truciznę - ten gatunek był pozbawiony wszelkich praw i wytopiony został prawie w zupełności. (R.S.)

Od drugiej połowy XIX w. rozpoczęła się ochrona kozic i świstaków. Ustawa o zupełnej ochronie kozicy i świstaka miała swoich przeciwników, w tym wielu myśliwych, którzy twierdzili, że zupełna ochrona przyniesie skutek odwrotny, doprowadzając do wzmocnienia kłusownictwa. (R.S.)

TERAŻNIEJSZOŚĆ:

Kłusownictwo w Tatrach ma miejsce i się nasila. Jest przy tym praktycznie bezkarne ponieważ prokuratura w Polsce toleruje przestępstwa dot. przyrody.

R.S. podaje przykłady typowych i "ciekawych" spraw:

- 1977 na Czerwonych Wierchach dwaj kłusownicy zastrzelili 2 kozice - przy świadkach. Były poszlaki - zabrakło dowodów, nikogo nie ukarano.

- 1980 w rejonie Łysej Polany znaleziono w ogromnym oklepcu jeszcze żywego rysia. Trzeba go było dobić.

- 1982 - podczas kontroli samochodu w Zakopanem znaleziono u pewnej kobiety 50 skór świstaczycy i 2 kozie. Wspólnik tej kobiety został sfotografowany przez turystów podczas zastawiania siideł przy norach. Prokuratura nie znalazła podstaw do oskarżenia tych osób.

- 1987 - u wylotu Doliny Lejowej zastrzelono byka jelenia. Sprawcy poryszali się na nartach, potem odjechali samochodem. W domu sprawcy w Kościelisku ujawniono dowody także innych skłusowań i nielegalną broń. Sprawca odsiedział niewielki wyrok i zapłacił grzywnę.

- 1988 w okolicach Zazadniej ujęto osobnika z bronią. Mieszkaniec Murzasichla miał w domu drugi karabinek, amunicję, skóry jelenia i kozicy i 44 szt. racic (m.in. z kozic). Prokuratura oskarżyła go tylko o nielegalne posiadanie broni. Zdeponowane skóry i racice sąd nakazał zwrócić właścicielowi!

POSIAKANIE TROFEÓW ZE ZWIERZĄT CHRONIONYCH NIE JEST ZABRONIONE. MOŻNA JE NABYĆ, PRZYWIEZĆ.. dlatego JEST SZCZEGÓLNIIE WSTRĘTNE

-1990 - na Czerwonych Wierchach zamordowana kozica - matka karmiąca młode

-1992 - polowanie kłusowników podczas rykowiska jeleni w Dolinie Starej Roboty. Wracających nocą ciągnikiem zatrzymano. Trzej osobnicy (jeden członek PZŁ) mieli nielegalne sztucery, głowy jeleni z porożem, żywego świstaka w plecaku, a w domu czaszkę wilka, dwie skóry wilcze, 4 głowy sarnie, 4 szt. kłów z dzika, świeżą skórę ze świstaka, 4 skóry sarnie zasolone i 4 szt. racic. Wszyscy trzej sprawcy otrzymali niewielkie wyroki w zawieszeniu i grzywny. Sprawa skłusowania świstaka nie została zauważona.

- 1993 w Dolinie Białego zamordowano cielną łanię. Ślady doprowadziły do domu przy wylocie Doliny Strążyskiej. Znalezione sporo trofeów z saren i jeleni. Sprawę umorzono. Dwa tygodnie później prawdopodobnie ten sam bandyta postrzelił w Dolinie Białego kolejną łanię.

W LATACH 80-TYCH POPULACJA ŚWISTAKÓW ZOSTAŁA USZCZUPŁONA PRZEZ KŁUSOWNIKÓW O 1/3!

W. Cichocki podaje za Rodziewiczem, że do zagrożenia orla przedniego (i innych ptaków drapieżnych) doszła nowa metoda kłusowania: wykładanie padliny na transformatory by nadlatujące ptaki ginęły na liniach wysokiego napięcia.

Kłusownictwo ma się dobrze oczywiście nie tylko w Tatrach, lecz w całej Polsce. O metodach kłusowania w Puszczy Białowieskiej opowiadała nam niedawno Simona Kossak a Włodzimierz Jędrzejewski z Zakładu Badania Ssaków PAN w Białowieży, w nadesłanych - nie publikowanych jeszcze - materiałach pisze m. in.:

Ochrona wilka i rysia, których dzisiejszy ciągły zasięg ograniczony jest do wschodnich i południowych części kraju, powinna polegać na:

- (1) ochronie gatunkowej rysia;
- (2) ochronie wilka w całym kraju, z dopuszczeniem odstrzału osobników wyspecjalizowanych w zabijaniu zwierząt domowych;
- (3) walce z kłusownictwem.

Obecne prawo chroni raczej kłusownika, niż zwierzęta. Aby skutecznie zapobiegać kłusownictwu, należy wprowadzić zasadę, że nielegalnie zabitych lub padłych zwierząt, nikomu poza specjalnymi służbami nie wolno zabierać ani dotykać. Dzisiaj proste stwierdzenie, że skłusowaną zwierzęnę

właśnie niesiono na policję, jest najczęstszym powodem uniewinniania kłusowników. Również kary za kłusownictwo powinny być surowsze, gdyż czarnorynkowa wartość skóry skłusowanego zwierzęcia jest często wyższa, niż grzywna. Ofiarami kłusowników stają się często zwierzęta z populacji lub gatunków zagrożonych, nawet wtedy, gdy wnyki lub potrzaski nastawione są na pospolitą zwierzynę płową. Tak dzieje się w Puszczy Białowieskiej, gdzie na wnyki zastawione na sarny i dziki wpadają rysie i wilki (Zub 1994). /.../ Wśród ssaków są też gatunki, np. borsuk, o których nadchodzą sygnały o dramatycznym spadku liczebności w ostatnich latach. Jako przyczynę spadku liczebności borsuka podaje się nasilone kłusownictwo oraz rozprzestrzenianie się jenota.

(fragm. niepublikowanego artykułu Włodzimierza Jędrzejewskiego *Gospodarka leśna a ochrona ssaków* dla tomu poświęconemu ochronie przyrody na obszarach leśnych, który ma być wydany przez Komitet Ochrony Przyrody PAN)

To zaledwie muśnięcie problemu kłusownictwa w Polsce. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli napisać więcej - także o tym, co dla zwalczania kłusownictwa robią władze i o zmianie podejścia do kłusowników - i w ogóle zagadnień niszczenia przyrody - ze strony sądów i prokuratury. Przede wszystkim nie może być na kłusownictwo; posiadanie i handlowanie trofeami (skóry rysa wiszą w sklepach łowieckich) zgody społecznej. Prawo i jego respektowanie nie biorą się same z siebie. Często trzeba je wymuszać.

Red.

Moja głęboka ekologia

Na osady człowieka wpływają różne informacje. Czasami są to przeczytane książki, czasami przyjaciele, czasami dziewczyna lub rodzice. Mnie ukształtowały drzewa i gwiazdy. Nie znaczy to, że nie czytałem książek, ani że nie mam przyjaciół. Wręcz przeciwnie. Niemniej jednak fakt, że cały świat przekształcił się dla mnie w mgnieniu oka z zamkniętej krainy tego, co dostrzegałem gołym okiem w nieskończoną przestrzeń mojej własnej istoty zawdzięczam nie ludziom, lecz drzewom i gwiazdom. Dużo wcześniej, zanim przeczytałem Arne Naessa czy Johna Seeda, kiedy to chodziłem naiwnie z romantyzmem w oczach po lasach Czechosłowacji, odpoczywając, pokreślony reumatyzmem pod dachem namiotu, stare drzewa zaczęły udzielać mi swojej mocy, a migoczące gwiazdy dzieliły się swoim optymizmem. To banalne stwierdzenie nie jest znowu tak oczywiste jak by się mogło wydawać. Dlaczego? Na początku nie byłem wielu rzeczy świadomy. Genetyczna struktura człowieka ma dziesiątki tysięcy lat, a jej korzenie sięgają milionów lat. Przez wiele tysięcy lat byliśmy częścią ziemi przyjmując takie formy jakie tylko pozwalały nam istnieć. Pamięć tych milionów lat mamy zapisaną w nas. Mrugające nad nami gwiazdy i krople deszczu na plecach. Wielkie, stare drzewa i oble sklepienia jaskiń. Złociste błyski płomieni ognia i oslepiająco biały śnieg... Większość ludzkich problemów bierze się z nieświadomego albo świadomego izolowania się od rzeczywistości Ziemi i z lekceważenia tego faktu zapisanego w naszych genach. Zamiast dostrzegać gwiazdne obłoki albo sklepienia jaskiń, na które patrzyliśmy od niepamiętnych czasów dzień dzisiejszy oferuje nam elektromagnetyczne obrazy izolujące skutecznie od matki Ziemi. Nasze oczy nawykłe od prawieków do kojącego światła ognia obozowisk muszą dzisiaj spoglądać na neurotyzujące barwy telewizyjnych obrazków. Doskonale oddzieleni, staliśmy się doskonale ślepi. Z naruszoną równowagą trudno nam sprawnie funkcjonować. Nie pasujemy do naturalnego świata. Tymczasem całe bogactwo naturalnego świata pasuje doskonale. Świetnie widać kto za to musi zapłacić.

Nie jestem filozofem. Nie potrafię rozprawiać, a tym bardziej pisać. Potrafię jednak śpiewać pod smrekami, a we śnie zespałam się z wszystkimi otaczającymi mnie istotami i przyjmuję ich moc: Stonogi z ich wieloma odnóżami, buki i jawory, jodły i wilki, Gwiazda Polarna i Syriusz - wszystkie one ożywiają we mnie pamięć genów.

To jest moja głęboka ekologia.

Nie jestem filozofem, a tym bardziej pisarzem. Słowa, które układam to tylko przeniesienie na papier głębokich uczuć. Jedyne, co potrafię to wziąć kogoś za rękę i próbować mu to pokazać. Bez korzystania z fał gamma czy jakichkolwiek technik. Tak, by i na was to wpłynęło.

Żebyście uwierzyli w siebie, w to, co jest wewnątrz was wyryte.

Żebyście przestali się bać wilków i zaczęli bronić lasów przed ich niszczycielami.

Bo niszczą nasz związek z całymi prawiekami, najintymniejszy związek z matką - Ziemią, związek z naszymi dziećmi siedzącymi w czasach, które nadejdą przy ogniskach obozowisk.

Nie wierzyście?

Zaśnijcie pod Wielką Niedźwiedzicą i starymi bukami.

To jest moja głęboka ekologia.

JURO

(Juraj Lukac, Lesoochrońskie zoskupienie VLK)
Wiosenna równonoc 1994

O czym zapomnieliśmy w naszej cywilizacyjnej wędrowce, że dziś czujemy się tak często zagubieni, zestresowani? Jak postępujemy z naszym najbliższym otoczeniem: wsią, miastem, krajobrazem, lasem? Co możemy uczynić żeby było w nim więcej harmonii? Czy chcemy coś uczynić dla naszej matki - Ziemi? A jeśli tak, to co jest najważniejsze?

Z takich i podobnych pytań oraz odpowiedzi udzielanych przez uczestników, tworzy się nasz warsztat - warsztat wywodzący się z procesów zgromadzenia wszystkich istot opisanych w książce "Myśląc jak góra" Johna Seeda, Joanny Macy, Pat Fleming i Arne Naessa, rozwiniętych w czasie lat prowadzenia spotkań, warsztatów, ciągle wzbogacanych przez ich uczestników, z różnym bagażem doświadczeń i w różnych rejonach świata. Jeśli chcesz wziąć udział w kolejnym spotkaniu - kregu wszystkich istot, będziesz mógł podzielić się Twoim doświadczeniem i będziemy mogli wspólnie, kolejny raz zastanowić się, jak zmieniać swoje postępowanie, co możemy uczynić by pomóc ginącej Ziemi?

Na całym świecie ludzie różnych kultur i tradycji odwoływali się do magicznych zabiegów i rytuałów by odnawiać wciąż i wciąż swoje poczucie nierozłączności z całym życiem. Wiele z nich zapomnieliśmy, wiele jednak jest



fol. A. Janusz Korbel

MAGICZNY KRĄG WSZYSTKICH ISTOT

Być może, jak powiedział to kiedyś jeden z uczestników naszych warsztatów, *Ziemi nie da się uratować, ale warto żyć pięknie*. Co to znaczy żyć pięknie? Co to znaczy cieszyć się przynależnością do Wielkiej Rodziny roślin, zwierząt, żywych - uczestniczyć w tym nieprzerwanym tańcu życia? Jaka jest istota naszych ekologicznych problemów?

wciąż żywych w postaci ludowych tradycji, czy świąt związanych z cyklami przyrody. Nasze warsztaty - a podobne prowadzone są już od wielu lat na różnych kontynentach - to właśnie odwołanie się do tej naszej wspólnej tradycji. To próba przypomnienia, że **jesteśmy naturą i możemy jej w pełni zaufać - to ona wie lepiej, nie my.**

Aby móc skutecznie pomagać przyrodzie, dobrze jest zrozumieć swoje w niej miejsce. Z czym przychodzimy? Jakże są nasze oczekiwania? Na co nie wyrażamy zgody? Jaka jest rola cierpienia na świecie? Struktura warsztatu opiera się na znanych założeniach tego typu procesów, opisanych przez Josepha Havensa: 1. uświadomienie sobie i rozpoznanie trudnej, kryzysowej sytuacji; 2. punkt zwrotny; 3. budowanie energii.

Warsztat odbywa się w przyrodzie. Jesteśmy gośćmi.

Zostaliśmy zaproszeni do magicznego kręgu życia. Bądźmy ostrożni i uważni. Przecież jesteśmy w swoim prawdziwym domu. A więc możemy się czuć bezpiecznie, jeśli tylko nie zapomnimy kim jesteśmy.

Warsztat służy ratowaniu przyrody. Nie możemy skupiać się tylko na swoim bezpieczeństwie i dobrym samopoczuciu. W istocie przecież bezpieczni możemy być tylko **razem z całym naszym środowiskiem**. Podczas warsztatu rozmawiamy z drzewami i kamieniami; spotykamy metr kwadratowy ziemi i duchy wszystkich, żyjących tu kiedyś istot; wspólnie radzimy nad najlepszymi sposobami by pomóc Ziemi - pomóc sobie.

Warsztaty *Magiczny krąg* prowadzą Marta Lelek i Janusz Korbel przy pomocy finansowej fundacji *The Environmental Partnership for Central Europe*. Jeśli jesteś zainteresowany napisz na adres *Pracowni* lub zadzwoń: Marta Lelek, tel. 294-96 w Bielsku-Białej. □

LISTY

□ Chodzę od kilku dni po moim mieście, zawiadamiając mass-media o zbliżającym się Dniu Ziemi i organizowanych przez nas obchodach na Hali Łabowskiej i tylko siła, która spłynęła na mnie w *Magicznym Kręgu Wszystkich Istot* pozwala mi np. tłumaczyć spokojnie dziennikarzowi z lokalnego radia, że *Dzień Ziemi* odbywa się na całym świecie 22 IV. A on patrzy na mnie podejrzliwie i pewnie nie do końca wierzy, o wiele bardziej zainteresowany jakimś senatorem bawiącym (się) w Nowym Sączu. Kontaktując się z dziennikarzami rodzimego, a i warszawskiego chowu dopiero jasno widzę potrzebę zaistnienia takiego pisma jak **DZIKIE ŻYCIE**. Jest ono po prostu niezbędne. Czas, który traci się na edukowanie opornie nastawionych do tego procesu dziennikarzy, można będzie wykorzystać o wiele lepiej.

Z niecierpliwością czekam na pierwszy numer i wysyłam kilka moich haiku. Wiersz o wilku powstał dzień po warsztacie (*zgrupowaniu wszystkich istot*) w górach koło Rytra. Zrobiło ono na mnie tak duże wrażenie, że musiałem to jakoś uzewnętrznić. Pozwoliłem sobie zadedykować go Wilczycy i Wilkowi. Dwa haiku z III 94 to zapisy z przelotu zimowo-wiosennego. Natomiast ten o wkurzonym ślimaku stanowi zapis pamięci niezwykłego zdarzenia, jakie obserwowałem w zeszłym roku, sprzątając okolice Turbacza. Wyglądało to mniej więcej tak, jak w wierszu: ślimak, usiłując wspinać się na zakopaną do połowy w ziemi puszkę Coca-Coli, bez słów powiedział co o tym wszystkim myśli. *...! Zwieszłość (haiku) jest niezłym ograniczeniem mojego gadulstwa.*

"*Magiczny Krąg*..." był - nie tylko dla mnie - niezwykłym przeżyciem. Odebrałem go o wiele głębiej niż jesienny warsztat. Nie wyobrażam sobie życia bez rytuału.

Pozdrawiam wszystkie istoty
z Doliny Wapienicy

Robert

LIST OD STARYCH JABŁONI I ŚLIW

My, jawory, buki i brzozy, żywe istoty z ogrodu roślin babiogórskich przy Muzeum Przyrodniczym Babiogórskiego Parku Narodowego, wzywamy Was na pomoc! Chcą nas wyciąć! Ratujcie nas!

My, stare jabłonie i śliwy z posesji Babiogórskiego Parku Narodowego... *

*Wycięte w dniach 20 i 21 kwietnia 1994 roku z polecenia dyrektora Babiogórskiego Parku Narodowego - Rezerwatu Biosfery.

(Mamy nadzieję, że gdy ten numer *Dzielnego Życia* się ukaze jawory, buki i brzozy w ogrodzie Muzeum Przyrodniczego BPN jeszcze będą żyły, a pan dyrektor Parku - przy okazji procesu pożegnania - podczas *zgrupowania wszystkich istot* pożegna, może niepotrzebnie wycięte jabłonie i śliwy, a z pewnością podejmie postanowienie obrony drzew! - red.)

Haiku na patyku

Wilczycy i wilkowi

na spacerniaku w zoo
wilk skacze na ogrodzenie
- nie biega w kółko

Roztoka Wielka, 94

Mądrość a nauka

"Pod wysiłkami naukowymi kryje się dążenie do władzy,
a pod szukaniem mądrości - miłość do otoczenia.
Człowiek, który kocha,
nie chce władać przedmiotem swoich uczuć"

- prof. Antoni Kepiński

... Dzięki za ostatni "INFORMATOR". Poruszyliście tam temat, o którym dużo myślałem i bezpośrednio w nim siedziałem. Chodzi o badania naukowe za wszelką cenę, które jakoby mają służyć ochronie obiektu badań, w tym wypadku chodziło o rysie i wilki.

Brałem udział w wielu obozach zajmujących się obraczkowaniem ptaków. Jeden nawet przez dwa miesiące prowadziłem (a siedziałem tam przez 2,5 miesiąca). Otóż w czasie tych 2,5 miesiąca zginęło ok. 70 ptaków. Większość to ptaki siewkowe (biegusy i pojedyncze brodzie). Większość ofiar spowodowanych była przez drapieżniki takie jak jastrząb, lis, jenot, kuna, norka a nawet wydra. Sama pułapka, jeśli jest dobrze wykonana, nie wyrządza ptakom krzywdy. Ale drapieżniki, które się skupiają w miejscach gdzie zatrzymują się duże ilości ptaków przelotnych, bardzo szybko uczą się wykorzystywać łatwe źródło pokarmu. W warunkach naturalnych żaden z wymienionych ssaków, w czasie przelotu, nie ma najmniejszej szansy pochwycić jakiegokolwiek lotnego siewkowca. Ptaki te są tak ostrożne i szybkie, że właściwie biją rekordy długowieczności. Partyzant jastrząb ma dużo większe szanse ale nie często znajduje się szczyt siewkowców w jego pokarmie, a raczej resztkach pokarmu. Człowiek - ze swoimi "wyższymi racjami" i "prawdą naukową" rości sobie prawo zastawiać pułapki na ptaki lecące na zimowiska. W kraju, w którym wszystkie siewkowate są chronione (z wyjątkiem słonki i bekasów) ptaki te giną z rąk naukowców. Może i nie są to duże straty biorąc pod uwagę, że im dalej na zachód i południe tym bardziej strzelanie do ptactwa staje się "normalne". Ale czy mamy prawo ingerować w życie tych ptaków tylko dla dobra nauki? A może częściej z ambicji i poszukiwania własnych korzyści? W pewnym momencie dla wielu

w ciągu pięciu godzin
śnieg, słońce, deszcz
przebiegnie pod płótnem

III 94

puszka na szlaku
deptana przez
ślimaka

93-94

Robert Drobyś

ornitologów ptaki już nie są żywymi stworzeniami, tylko przedmiotem badań; obiektem, dzięki któremu można podnieść swoje kwalifikacje, tytuły naukowe, dowartościować się, że robi się coś pożytecznego. Również ochrona, w którą się angażują, ma służyć zachowaniu środowisk ptaków aby móc je badać. Starają się o utworzenie rezerwatów, w których mają prawo - w celu badań naukowych - odławiać ptaki, płoszyć je i niepokoić. Starają się o ustanowienie praw, które ich samych nie obowiązują.

Na pewno w większości wypadków motywacją prowadzenia wszelkich badań jest ciekawość. I przyjemności płynąca z zaspokojenia tej ciekawości. Dla wielu ludzi przyjemność wynikająca z różnorodnej działalności stała się celem życia. Ciągłe pragnienie przyjemności wynika z uczucia nieświadomości (nieistnienia) w chwilach owej przyjemności. Po prostu śnimy. Wpadamy w ułudę, uciekamy od siebie, od swojej pustki i samotności w krainę nierzeczywistości. Poprzez nadanie przyjemności najwyższej wartości życia, człowiek dla jej osiągnięcia nie będzie się liczył z prawami innych istot. I tak, cała przyroda otaczająca nasze życie staje się obiektem wyzysku - środkiem do celu. Ale, co ja tu truję, pisałem o łapaniu ptaków więc wracam do tematu: celowo nie podaję danych o okolicznościach tych akcji. Może jeszcze nie czas? Podsumowując, co roku w wyniku takich akcji jak i indywidualnych obraczkowań, giną dziesiątki ptaków oficjalnie podlegających ochronie gatunkowej. *1...*

Pozdrowienia dla całej Pracowni

Waldek
Sopot, 18 04

Okazuje się, że przy okazji konfliktu w Białowieży wokół metod badania populacji wilków i rysi, o którym pisaliśmy w *Informatorach* "Pracowni", ujawniły się pytania natury egzystencjalnej co do miejsca i roli nauki w kontekście *dzikiego życia*. Jak zamienić niszczącą energię sporów w siłę służącą ratowaniu *dzikiej przyrody*? Gdzie rodzą się różnice w motywacjach naszej pracy z i dla przyrody? Czy wobec naszej wspólnej matki - Ziemi te różnice nie są tylko symptomem choroby cywilizacji wzrostu i rozwoju za wszelką cenę? Czekamy na listy. Ten wątek będziemy kontynuowali pod hasłem prof. Kepińskiego **Mądrość a nauka**.

Red.

Hiob

Stanisław Krasnowolski

Tutaj nie ma nadziei.
Ludzie zaludnili Ziemię, i uczynili ją
sobie poddaną.
Rządzi tłum, lub władcy gorsi i głupszy
niż przeciętny człowiek.
Cóż może zdziałać ten, który zaczął
widzieć
I zobaczył siebie, kalekiego, i obumarły
świat?
Czekam z niewielką nadzieją na śmierć.
Po tamtej stronie
Spróbuję otoczyć się kredowym kołem,
Oprzeć się umarłym z lewicy i z
prawicy,
Wytrwać poza niebem, piekłem i
nicością,
Doczekać się Tego, co jest światłością
świata,
I pozwać Go przed jego sąd.

Wiedźma

Ruda
Obłąkana
Zachwycona
Głodna.
Zawarli pochwę,
dali prawo ognia.
Zieleń
moc
i sen.
Oczy z ognia
wiodły
Nagą
przez strach
i władzę
nad struchlałym światem.

DWUGŁOS,

którego nie było

CZYLI ŁOWCZY WOJEWÓDZKI, PREZES PZŁ W BIELSKU-BIAŁEJ PRZECIWKO EKOLOGOM.

Jakiś czas temu, bielska mutacja Gazety Wyborczej przeprowadziła rozmowę z Łowczym Wojewódzkim. Ponieważ w wypowiedziach pana Łowczego znalazło się sporo zarzutów pod adresem Pracowni na rzecz wszystkich istot, redakcja poprosiła również o wypowiedź z naszej strony. Miał z tego powstać dwugłos "w sprawie ekologii". Jednak zarówno pierwszy tekst, jak i nasz komentarz zajęły zbyt dużo miejsca i - być może - poruszyły zbyt kontrowersyjne sprawy, by mogło się to ukazać w całości w gazecie unikającej kontrowersyjnych problemów ekologicznych i preferującej krótkie i powierzchowne teksty. W *Gazecie Wyborczej* ukazał się tylko krótki artykuł złożony z wyrwanych z kontekstu wypowiedzi obu stron. **DZIKIE ŻYCIE** publikuje niemal w całości rozmowę z panem Michałem Jordanem (Łowczym Wojewódzkim) i odpowiedź na nią napisaną przez dra Jana Hołkę z Pracowni, poszerzoną nieco przez redakcję **DZIKIEGO ŻYCIA**.

Poglądy pana Łowczego, z wykształcenia leśnika, na temat "Pracowni" mają dla nas wymowę anegdotyczną, na temat ekologii lasu można by potraktować też z przymrużeniem oka, gdyby nie pozory, że pan Łowczy w nie wierzy. Jeśli tak, pozostaje tylko błagać wszystkie leśne duchy by miały las w opiece przed podobnymi myślowymi. Warto uważnie przeczytać te poglądy, by zrozumieć dlaczego tak często nie możemy się zrozumielić - a matka Ziemia ginie, chociaż jej los jest w rękach gatunku mieniącego się koroną stworzenia.

Łowczy Wojewódzki

PRZECIWKO EKOLOGOM

- Od pewnego czasu obserwuję wzmagającą się aktywność organizacji ekologicznych, bardziej lub mniej zasługujących na tę nazwę. Cieszy mnie, że organizują się grupy ludzi zainteresowanych tak ważnym dziś tematem jak ekologia. Gdyby działalność ta oparta była o rzetelną wiedzę, to tym ludziom należałoby się pomniki. Gorzej gdy kończą się one na negacji jakichkolwiek decyzji administracji czy innych instytucji. Jeszcze gorzej, gdy w błąd wprowadza się społeczeństwo używając pokrewnych i demagogicznych argumentów. Na terenie naszego województwa znalazła swą siedzibę jedna z ekologicznych organizacji *Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot*. Kolejno podejmuje działania mające na celu osiągnięcie swych zamierzeń za wszelką cenę. Ci ekolodzy dużo krzyczą i za nic nie biorą odpowiedzialności.

NAZWY I SŁOWA

- Złe jest gdy w błąd wprowadza się społeczeństwo używając demagogicznych argumentów. Opowiada się np. o rezerwach i nie mówi się ludziom całej prawdy.

Od wielu miesięcy w prasie regionalnej pisano o działaniach na rzecz utworzenia Parku Ekologicznego w Wapienicy, który ma służyć wszystkim mieszkańcom. W polskim prawodawstwie nie ma niestety takiego pojęcia jak "park ekologiczny" - nazwy często używanej przez bojowników za wszystkie istoty. Gdy sami ekolodzy zorientowali się, że nie ma czegoś takiego, łatwo zmienili nazwę na "rezerwat", nie sprawdzając chyba, co to w praktyce oznacza.

- Rezerwat ma podobno służyć wszystkim mieszkańcom Bielska, ale nikt nie mówi głośno, że do tego rezerwatu nie będzie wolno wchodzić. Bo taka jest zasada istnienia rezerwatu. Zgodnie z Ustawą o Ochronie Przyrody z 1991 roku:

"Ograniczenia i zakazy wprowadzone w odniesieniu do przyrody mogą dotyczyć dostępności do określonych obiektów i obszarów oddanych pod ochronę, lub wstępu na określone tereny z wyjątkiem ich właścicieli, zarządców itp." A rezerwat jest obszarem chronionym.

Zapis ten dotyczy rezerwatów ścisłych, które wg *Pracowni Na Rzecz Wszystkich Istot* mają obejmować większą część doliny Wapienicy. Natomiast w częściowych rezerwach dopuszcza się możliwość poruszania się osób postronnych wyłącznie po szlakach, o ile oczywiście szlaki te zostaną wytyczone. Straż Leśna będzie zobowiązana karać mandatami wszystkich mieszkańców Bielska, dla których podobno ma być ten rezerwat utworzony. - Czyli dla wszystkich istot, tylko nie dla ludzi? - pyta łowczy.

- Dla mnie jest to absurd. Tym bardziej, że nie wierzę żeby ktokolwiek się do tego stosował. Już dziś nikt nie zauważa małego rezerwatu na stokach Szynieli. Ludzie łązą tam jak chcą, a pytani o niczym nie wiedzą.

- Ludzie z *Pracowni* mają na to swój pomysł. Otóż chcą zaważyć drogę do rezerwatu pniami drzew. Nikt wtedy tam nie wejdzie - według nich - przynajmniej nie bez kłopotów. Straż pożarna też. Ekolodzy uważają, że jak się nam spali kilkadziesiąt hektarów lasów, to bardzo ciekawe będzie przyglądanie się, jak przyroda sama się odbudowuje.

Jakie samoodbudowanie mają oni na myśli? Ten las nie jest już lasem naturalnym, został zmieniony kilkadziesiąt lat temu m.in. bukami. Ma jednogatunkowy drzewostan, brakuje tam różnorodności, gęstego posycia i młodnika. Tam pod opadłymi liśćmi jest skała. Jak się spalą drzewa, to bez pomocy człowieka już nigdy tam nic, poza chwastami, nie odrósł.

.../ - Wie pan kogo trzeba edukować ekologicznie? - pyta prezes PZŁ. - Nie ludzi w miastach, bo oni jeżdżą do lasu raz na czas. Ekologii trzeba uczyć tych, co mieszkają pod lasem, żeby go nie wyżylnali, żeby nie robili tam wysypisk śmieci i nie wypompowywali szamb do strumieni. Akcje na rzecz lasów trzeba robić jak najbliższe lasu, a nie wyłącznie w centrum Bielska, albo w parku. To jest myślenie magiczne, podparte magiczną ideologią, a nie wiedzą i racjonalnym działaniem.

POGLĄSKAĆ RYŚ

Zupełnie inną sprawą jest ratowanie zwierząt. Od mniej więcej roku trwa kampania na rzecz ochrony wielkich drapieżników. Dotyczy to głównie wilka i rysa. W latach 1975-1982 na terenie Beskidów w ogóle nie notowano obecności wilków. Pierwsze osobniki pojawiły się w 1983 roku, dużo wcześniej niż ekolodzy na tym terenie. Od tego czasu liczba wilków ciągle się powiększa.

Podobnie było z populacją rysa, których w czasach tworzenia województwa w naszych lasach było kilka sztuk. W okresie tym nikt poza myśliwymi nie interesował się tymi gatunkami, a oni byli zainteresowani przede wszystkim urozmaianiem zwierzołanów w swoich łowiiskach. Kiedy stany tych zwierząt były takie, że można było je eksploatować łowiecko, doczekaliśmy się ekologicznych organizacji. *Pracownia* zaczęła zbierać podpisy pod petycją do wojewody. Jako

kuriozum można traktować fakt, że do "polskiego wojewody" wpłynęło również kilkadziesiąt podpisów zebranych na Słowacji. Równocześnie w biurach podróży leżą oferty słowackie zapraszające zachodnich myśliwych na polowania na rysie i wilki w ich lasach, graniczących z naszym województwem.

- Czyli tam można polować, u nas nie - mówi Jordan. - Tam będzie gospodarka łowiecka i dochody, u nas zakazy i "hodowanie" tych zwierząt na ich odstrzał, bo przecież wiele zwierząt żyje i tu i tam. Dlaczego o tym się nie mówi? .../ Na przestrzeni 51 lat pozyskano w lasach żywieckich 25 sztuk rysa, w tym, w latach 1877 - 1895 nie odstrzelono ani jednej sztuki. Środowisko było czyste, lasy zdrowe, a o ekologii nikt nie słyszał i rysy pozyskiwano tyle co teraz. I przetrwały. Po prostu lasy mają swoją pojemność. Nie będzie więcej zwierząt, niż może się tam wyżywić. Rozmyślanie, że dużo rysa i wilków "wyreguluje nadmiar kopytnych" (*Pracownia* na rzecz wszystkich istot - tylko nie kopytnych?) jest kompletną ignorancją. To nie jest zupełnie naturalne środowisko, żyje tu zbyt wiele ludzi tworzących strefy, w które nie wejdzie wilk i ryś, a przyjdą schronić się sarny. .../

- Wojewoda wprowadził tylko jeden dzień, w którym można strzelać do wilków, 31 stycznia. Naiwnym wydaje się, że było to przeciwko myśliwym. W ciągu jednego dnia, jeden człowiek stosujący fladry może wystrzelać wszystkie wilki. Dlatego bez naszej dobrej woli i naszych działań - myśliwych - nie ma ochrony na wilka. To my sami ograniczamy swoje łowy. 17 grudnia wprowadziliśmy całkowity zakaz polowania z fladrami - barierami optycznymi dla zwierząt. I jeszcze jedno. Głównym argumentem, mającym służyć wszystkim zainteresowanym ochroną drapieżników, jest przytaczany przykład drastycznej obniżki stanów tych zwierząt w Puszczy Białowieskiej. Wniosek wysnuty przez *Pracownię* jest następujący: dlatego, że nie ma rysa i wilków w Puszczy Białowieskiej, nie ma ich w Beskidach ...? Na koniec przytoczyć trzeba fragment statutu *Pracowni* "Celem działania jest m.in. zachowanie, ochranianie i odtwarzanie środowiska naturalnego". Jeżeli wszystkie działania *Pracowni* sprowadzać się będą do takiej ochrony i odtwarzania .../ - tutaj urywa się posiadany przez nas tekst.

Odpowiedź Pracowni

Najbardziej oczywistym świadectwem ignorancji człowieka jest jego pytanie na temat zwierzęcia czy rośliny: "Jaki z tego pożytek?"

- Aldo Leopold

Jednym ze zmarłych Łowczego Wojewódzkiego jest brak rzetelnej wiedzy u ludzi związanych z organizacjami ekologicznymi. Z całej jego wypowiedzi łatwo można wywnioskować, że chodzi mu w szczególności o *Pracownię* na rzecz wszystkich istot, której członkowie głośno krzyczą i nie biorą za nic odpowiedzialności. Chcielibyśmy uzupełnić tę nieco jednostronną charakterystykę i - choć zabrzmi to w tym miejscu może arogancko - przytoczyć odmienną opinię prof. Andrzeja Grzywacza, Głównego Konserwatora Przyrody: *Serdecznie dziękuję za przysyłanie do mojej wiadomości "Informatora Pracowni na rzecz wszystkich istot" oraz za różnego typu inne materiały, opracowania i książki. Są one bardzo pomocne i użyteczne, zawsze na bardzo dobrym poziomie merytorycznym i naukowym. Przy okazji chciałbym podziękować za wiele pracy i zaangażowania dla dobra ochrony środowiska i ojczystej przyrody, pracy dostrzeganej i docenianej w całym kraju." (XII 93/I 94).* Wśród członków *Pracowni* i jej *Rady Programowo-Naukowej* jest wielu naukowców i praktyków, członków wielu komisji ochrony środowiska, są członkowie *Rady Ekologicznej* przy Prezydencie RP i Kolegium Doradczego przy Dyrektorsze Generalnym Lasów Państwowych. Autorzy projektu doliny Wapienicy mają za sobą setki publikacji i dużo zrealizowanych projektów rezerwatów i planów przestrzennych. Informacje te wydać się mogą nieistotne dla meritum

spraw poruszonych przez pana Michała Jordana, skoro jednak ustawił on nas w tej dyskusji na pozycji krzykaczy, musimy czytelnikowi, który o *Pracowni* może niewiele wiedzieć wyjaśnić, że mamy podstawę by uważać się za stronę merytoryczną i profesjonalnie przygotowaną. Spierajmy się zatem o fakty.

FAKT PIERWSZY: Pan Łowczy sugeruje, że chcemy zamknąć Dolinę Wapienicy przed mieszkańcami Bielska-Białej. Sugestie te, delikatnie mówiąc są całkowicie fałszywe. Z całą pewnością pan Jordan wie o projekcie Parku Ekologicznego, który został sporządzony na zlecenie Urzędu Miasta w Bielsku-Białej i jest podstawą utworzenia zespołu przyrodniczo-krajobrazowego. Termin "Park Ekologiczny" był przez nas świadomie wprowadzony jako nazwa obszaru w planie ogólnym miasta (podstawą projektu były wytyczne planu ogólnego) - pan Łowczy pisząc, jakobyśmy się zorientowali nagle, że "nie ma czegoś takiego" i wówczas zmienili nazwę na rezerwat, mylił pojęcia i nie rozumie o co chodzi. Projekt rezerwatu - ściśle powiązany z planem przestrzennym "Parku Ekologicznego" został wykonany nawet nieco wcześniej, przez zespół pod kierunkiem profesora Floriana Celińskiego z Uniwersytetu Śląskiego. Obecnie projekt jest już po wielu uzgodnieniach i czeka w ministerstwie na wydanie odpowiedniego rozporządzenia.

Wystarczy jednak spojrzeć do obu projektów by zadać kłam słowom pana Łowczego, że dolina Wapienicy będzie zamknięta dla ludzi. Idea Parku Ekologicznego to idea obszaru, na którym człowiek nie czuje się intruzem, a gościem i gdzie uczy się od przyrody, a nie bawi jej kosztem. Mieszkańców Bielska nie trzeba straszyć Ustawą o Ochronie Przyrody w dodatku albo jej nie rozumiejąc, albo swobodnie naginając jej interpretację dla własnych tez. Jeśli pan Łowczy był w rezerwacie ścisłym Białowieskiego Parku Narodowego, to widział, że i tam się chodzi i zwiedza, chociaż oczywiście nie wszędzie. Ale przede wszystkim Ustawa wskazuje na możliwość, a nie konieczność wprowadzania różnych rygorów w rezerwach. Ograniczenia te, w przypadku Doliny Wapienicy powinny dotyczyć przede wszystkim gospodarki leśnej, łowiectwa, ochrony gleb i stosunków wodnych (częściowo zostały już wprowadzone - przyp. red.). W projekcie rezerwatu ani razu nie wspomniano o ograniczeniach ruchu pieszego. Pan Łowczy kolejny raz mija się z prawdą mówiąc, że wg *Pracowni* rezerwat ścisły mają obejmować większość doliny. Otóż projekt proponuje by ochroną ścisłą objąć 599 ha. Dla porównania, ochronę częściową zaproponowano na 911 ha. Przy okazji pytanie, czy zdaniem naszego adwersarza rezerwat ścisły nie służy także ludziom? A może po prostu chodzi o to, żeby ci ludzie nas nie popierali? Czyżby więc radni proponując ochronę Doliny nie występowali w imieniu społeczności Bielska?

Jeszcze jedna nieścisłość w wypowiedzi pana Jordana: To prawda, że nikt, może poza Łowczym, nie zauważył małego rezerwatu na stokach *Szyndzielni*. Po prostu rezerwat tam nie ma. Rezerwat o nazwie "Stok Szyndzielni" znajduje się na stokach Trzech Kopców. Nazwa jest nieadekwatna do położenia i to pewnie zmyliło Łowczego. Zapraszamy do wizji w terenie i zapewniamy, że po rezerwacie ludzie nie *lają jak chęć* bo jest położony w trudno dostępnym fragmencie Doliny, na stromym zboczu.

FAKT DRUGI: Według słów pana Jordana chcemy zaważyć drogę do rezerwatu pniakami drzew. Absurdalność takiego pomysłu nie znajduje słów. Nasz pomysł dotyczy czegoś zupełnie innego. W chwili obecnej Dolina Wapienicy pocięta jest setkami dróg i ścieżek o łącznej długości wielu setek kilometrów. Na wielu odcinkach powstały już głębokie na kilka metrów wąwozy. O tym, że szpecą krajobraz lasu, odwadniają stoki, wznagają erozję i tworzą bariery nie do przebycia dla wielu zwierząt można przekonać się niemal w każdym zakątku Doliny. Takie drogi chcemy przegradzać barierami, które zatrzymają proces erozji i skanalizują ruch spacerowiczów, którzy i tak będą mieli do dyspozycji niemal 30 km wygodnych dróg i szlaków turystycznych. Jest to metoda stosowana już

w wielu krajach na świecie i powszechnie akceptowana.

FAKT TRZECI: Pan Łowczy uważa, że nasze działania spowodują spalenie lasów w Dolinie Wapienicy. Skąd te obawy? Wiedza na temat zagrożenia pożarowego lasów wyraźnie wskazuje, że lasy liściaste, a z takimi mamy do czynienia w Dolinie, są praktycznie niepalne. Warto wybrać się na pogorzelisko w okolicach Rud Raciborskich, gdzie łatwo można się przekonać, że nawet niewielkie fragmenty liściastych drzewostanów, rozrzucone wśród morza plantacji sosnowych nie zostały zniszczone przez pożary.

FAKT CZWARTY: To prawda, że las w Dolinie nie jest lasem naturalnym. Takich lasów - poza fragmentem Puszczy Białowieskiej - w Europie Środkowej po prostu nie ma. Nie oznacza to jednak wcale, że las w Dolinie Wapienicy skazany jest na nieustanną pomoc ze strony człowieka. Posiada on ogromne możliwości samoistnej regeneracji, o czym świadczą niezliczone ilości młodych buków, jaworów, jesionów wszędzie tam, gdzie do gleby dociera trochę więcej światła. Odnawiają się tu również świerki i wiąz. I wcale nie szkodzi, że buki dominują w krajobrazie. Jeśli tylko na to pozwolimy, ten las zmieni się sam, ale zmiany będą następowały w tempie wyznaczonym przez życie długowiecznych drzew. A jeśli będzie pan, panie Łowczy jeszcze kiedyś w Dolinie, to proszę pochylić się, odgarnąć opadłe liście i dotknąć tego, co wyłoni się spod ściółki. Nie będzie to naga skała!

FAKT PIĄTY: Jednym z najpoważniejszych problemów, z jakimi boryka się obecnie gospodarka leśna, są straty powstałe w wyniku żerowania zwierziny płowej. W samym tylko roku 1990 wydano ponad 5 bilionów złotych na ochronę młodych drzew. Jedną z metod ograniczania strat jest prowadzenie odstrzału jeleni i saren. Jesteśmy zdania, że wilki i rysie powinny wspomagać starania leśników w zakresie ochrony lasu ale nigdy nie twierdziłmy, że w obecnej sytuacji te drapieżniki *wyregulują nadmiar kopytnych*. Pan Łowczy boleje nad faktem strzelania na Słowacji do Wilków, które rzekomo przechodzą z Polskiej strony, a kilka tygodni wcześniej, w rozmowie z przedstawicielką *Pracowni* tłumaczył fakt zabicia w krótkim czasie aż czterech wilków nadmiarem tych drapieżników po polskiej stronie, które uciekają ze Słowacji przed intensywnymi polowaniami.

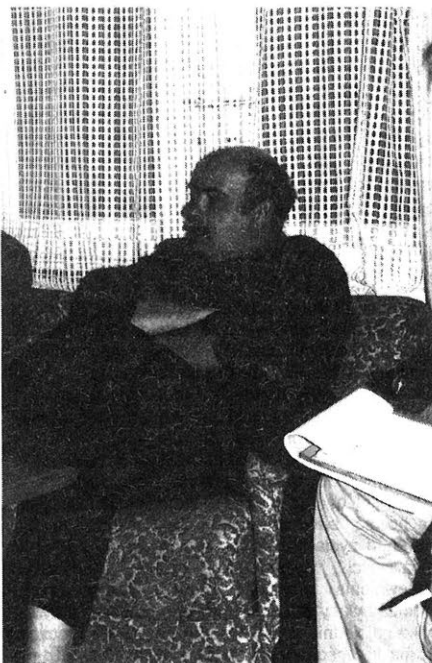
Najsmutniejsze, że starania słowackich ekologów o ochronę wilka i rysia także po polskiej stronie Karpat pan Łowczy uznaje za kuriozalne. *Pracownia* często występuje z podobnymi petycjami do władz sąsiednich krajów ponieważ w ochronie przyrody nie kierujemy się zasadą zysku i wyższych dochodów. Kampanię w obronie drapieżników prowadzimy obecnie we współpracy właśnie ze Słowakami. Być może tego się już komuś, kto przyrodo rozpatruje z punktu widzenia: "Jaki z tego pożytek" - nie da wytłumaczyć. Dziękujemy natomiast za trafne odczytanie "magicznego myślenia" *Pracowni*. Tak, ten świat jest prawdziwym cudem i by go zrozumieć, myślenie kategoriami "pożytku" nie wystarczy. □

PS: Już po napisaniu "Dwugłosu" wpadł w nasze ręce kwietniowy numer *Łowca Polskiego*, w którym na stronie 15 pan Łowczy publikuje artykuł pt. "Tańczący z bielskimi wilkami". Artykuł udowodnia naszą głupotę w dążeniu do ochrony wilka. W większości jest to powtórzenie treści z wypowiedzi do bielskiej *Gazety Wyborczej*, chociaż pojawił się nowy wątek: spiskowej teorii dziejów - *Kto za tym stoi? W czym interes? działania z ukrycia i manipulacji umysłami*. Przytaczamy cytaty pana Jordana:

Gorzej gdy organizacje te operują demagogicznymi argumentami, opartymi o wiadomości zasłyszane, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością i wiedzą przyrodniczą, a co gorsze - skrzętnie ukrytymi interesami. .../ Powstrzymam się od spekulacji, jaki interes mogą mieć nasi sąsiedzi zza południowej granicy we wstrzymaniu polowań po naszej stronie .../ Oddzielną sprawą do przemyślenia jest problem manipulowania umysłami i sercami ludzi nie zorientowanych, a szczególnie młodzieży, w sobie tylko znanych partykularnych celach. .../ Ufam, że zasady gospodarowania

zasobami przyrody, a w tym zwierzyzną, będą (w nowym prawie łowieckim - przyp. red.) oparte na podstawach naukowych i przewidującej perspektywę hodowlanej, a nie na demagogicznych hasłach i sterowanych z ukrycia ulicznych akcjach.

- Michał Jordan



Łowczy Wojewódzki pan Michał Jordan podczas spotkania w Stacji "Pracowni". Fot. Marta Lelek.

DUPONT przyjazny środowisku ?

Dostaliśmy list od Warszawskiej Grupy Federacji Zielonych z prośbą o zareagowanie na fakt rozpowszechniania w Polsce przez Krajowe Centrum Edukacji Ekologicznej zestawu edukacyjnego dla szkół podstawowych *Zrozumieć nasze środowisko*. Zestaw został ufundowany przez firmę DuPont/Conoco.

DuPont to największa firma chemiczna w USA, działająca w 40 krajach, przodująca w niszczeniu warstwy ozonowej Ziemi (produkuje ok. 209 mln kg CFC rocznie), produkująca chemikalia, pestycydy, polimery, sztuczne włókna, zajmująca się przetwórstwem ropy i węgla. Conoco to największa filia DuPonta. DuPont jest odkrywcą i jednym z ostatnich producentów etylku ołowiu, jest także największym producentem zanieczyszczeń na świecie (w 1989 tylko w USA wyemitował do gleby i wody ponad 158 mln kg toksycznych substancji - w skali światowej DuPont i jego filie emitują 265 mln kg zanieczyszczeń rocznie.)

DuPont jest także rekordzistą świata w pompowaniu toksycznych odpadów pod ziemię (w 1989 r. wypompowano ok. 116 mln kg).

W marcu 1991 roku 30 000 mieszkańców Meksyku musiało opuścić swoje domy wokół zakładów DuPonta z powodu skażenia terenu. W lutym 1992 DuPont zapłacił ponad 205 mln USD farmerom za zniszczenia pól spowodowane stosowaniem fungicydu Benlate.

Wszystkie te informacje pochodzą z materiałów *Greenpeace* - więcej można przeczytać w miesięczniku "Zielone Brygady" nr 3, marzec 1993. Na końcu ulotki reklamującej pakiet czytamy:

Pytania i zamówienia odnośnie pakietu prosimy kierować na adres: DuPont/Conoco, Intraco Bldg-Floor 13, ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa. Może więc zacznijmy zadawać pytania (questions) skierowane na 13 piętro (floor) przy ulicy Stawki w Warszawie? Może również powinniśmy zadać parę pytań *Krajowemu Centrum Edukacji Ekologicznej*?

EARTHACTION ALERT

EARTHACTION ALERT to światowa inicjatywa, zrodzona po konferencji w Rio, w której uczestniczyły także *Pracownia*. Co miesiąc do setek organizacji na całym świecie rozsyłane są materiały dotyczące jednego z największych problemów planety Ziemia. Po to, by wspólnie zaprotestować, zastanowić się, przypomnieć ludziom na wszystkich kontynentach, że Ziemia jest jedna i tylko wspólnie możemy próbować zmniejszyć jej cierpienie. *Dzikie Życie* będzie publikowało informacje i apele **EARTHACTION**. Alert przysłany na przełomie kwietnia i maja dotyczy problemu nadpopulacji człowieka.

Ludzki świat przekroczył granice wzrostu. Każdego roku Ziemia musi wyżywić kolejne 90 milionów nowych ludzkich istot. To mniej więcej tyle ile wynosi ludność Niemiec czy Meksyku. Jeśli do tego dodamy ciągle rosnącą konsumpcję bogatej mniejszości tego gatunku, łatwo sobie zdać sprawę jakim jest to obciążeniem dla gleby, wody i powietrza planety. Populacja wielu rozwijających się krajów podwaja się co 30 lat. Oznacza to, że te - na ogół bardzo biedne - kraje, chcąc zaledwie zachować swój obecny, i tak niedostateczny, standard życia, musiałyby w tym czasie **podwoić** możliwości wyżywienia, opieki medycznej, zapewnienia mieszkań, szkół i miejsc pracy. Obłudą byłoby sądzić, że problem populacji dotyczy tylko najbiedniejszych. W USA na przykład rocznie liczba ludności wzrasta o dwa miliony, a każda z tych osób "oddaje" do atmosfery 25 razy więcej CO₂ niż przeciętny mieszkaniec Indii.

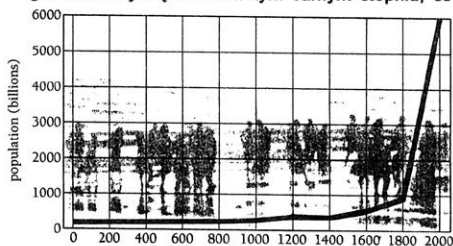
40% rocznego "produktu" biologicznego planety jest zużywane przez ludzi. Procent ten rośnie z roku na rok pozostawiając coraz mniej przestrzeni dla dzikiej przyrody.

Jeśli naprawdę chcemy uratować życie na naszej planecie, zmniejszyć cierpienie i ubóstwo, musimy działać równocześnie na wszystkich frontach.

We wrześniu 1994, w stolicy Egiptu Kairze odbędzie się konferencja ONZ na temat **Populacji i Rozwoju**. Z jakim programem wystąpi polska delegacja?

Jaki może być nasz wkład w ograniczenie wzrostu populacji i konsumpcji na świecie?

Problemy nadpopulacji i nadkonsumpcji ludzkiego gatunku dotyczą Polski w tym samym stopniu, co



reszty świata. Nie jesteśmy wolni od takich zjawisk jak: - umieralność kobiet i dzieci w wyniku nieprawidłowych ciąż i pokątnych zabiegów, - niechciane ciążę, - maltretowanie dzieci, - dzieci pozbawione rodzin, - brak edukacji i rozpowszechnienia informacji i środków planowania rodziny.

Jak i w wielu bogatych krajach także i my musimy się liczyć z rosnącą falą uchodźców z przeludnionych, biednych lub objętych wojnami rejonów świata. Dlatego powinniśmy aktywnie włączyć się w światowe działania na rzecz powstrzymania tempa konsumpcji i wzrostu ludności.

ONZ-owska agenda d/s populacji (UNFPA) podaje, że stosując współczesne środki planowania rodziny możemy o połowę zmniejszyć śmiertelność spowodowaną nieprawidłowymi ciążami.

Czy posiadamy propozycje rozwiązania problemu dyskryminacji kobiet, dostępu do opieki zdrowotnej i środków planowania rodziny?

Czy możemy pochwalić się krajowym programem ograniczania zużycia energii i rozwoju, odnawialnych jej źródeł, recyklingu, czy rozwoju komunikacji publicznej jako alternatywy dla indywidualnego transportu samochodowego?

- Opr. Marta Lelek



Zebranie Rady "Pracowni"

W dniach 23 i 24 kwietnia *Stacja Edukacji Ekologicznej* w Dolinie Wapienicy gościła członków Rady "Pracowni". Po kilkugodzinnych obradach w sobotę 23-go, podczas których mówiono o codziennych problemach biura, zastanawiano się i spierano nad modelem pracy stowarzyszenia (więcej warsztatów, czy więcej kampanii itp.), tożsamością i najbliższymi kampaniami, odbył się koncert Agaty Jałyńskiej, u wylotu Doliny, by mogli go posłuchać także sobotni spacerowicze.



Oferty PRACOWNI:

Pracownia na rzecz wszystkich istot rozprowadza wydawnictwa, które są cegiełkami na prowadzone przez nas kampanie i pozwalają utrzymać biuro oraz *Stację Edukacji Ekologicznej* w Dolinie Wapienicy. Obecnie posiadamy w niewielkich ilościach następujące pozycje:

Forest Report - (raport nt. lasów w Polsce) wersja ang 47 str.	10 000 zł
Bioregion W - (o bioregionalizmie na przykładzie Doliny Wapienicy) ang/pol. 40 str.	10 000 zł
Arne Naess - Rozmowy, (nagrane podczas pobytu w Polsce wypowiedzi twórcy głębokiej ekologii) 40 str.	15 000 zł
Rytuał dla Matki Ziemi - (ilustrowane zapisy z warsztatów i rytuałów oraz rozmowa Ram Dassa z Johnem Seedem) 72 str.	20 000 zł
Las według ekologa - (czym jest las kiedy nie jest plantacją desek) 84 str.	20 000 zł
Białe szaleństwo (nt. niszczącej roli narciarstwa zjazdowego) - 32 str.	15 000 zł
J. Kulasiewicz - Głęboka ekologia	
Arne Naessa (o filozofii A. Naessa i ekopsychologii J. Seeda) 92 str.	30 000 zł

oraz kasy magnetofonowe:

Rytuał dla Matki Ziemi - (archiw. dokumentacja warsztatów, audycji, słowa Naessa i fragm. nagrania zespołu ATMAN)	20 000 zł
DUSZA LASU - Agata Jałyńska - (studyjne nagranie songów "ekologicznych" Agaty Jałyńskiej powstałych podczas rytuałów i warsztatów m.in.: Pieśń Żywiołów, Dusza Lasu, Porozmawiaj z drzewem, Blues do Matki Ziemi)	30 000 zł

Wszystkie te pozycje można otrzymać w *Stacji Edukacji Ekologicznej "Pracowni"*, w biurze i w filiach, a także można zamawiać listownie wpłacając odpowiednią kwotę (+ 15 000 na koszty wysyłki) na konto **PRACOWNI**, z adnotacją na odwrocie blankietu wpłaty jakie pozycje zostały zamówione.

Piękna pogoda i pełnia księżyca zachęciła osoby pozostające w Stacji do następnego dnia do nocnego odwiedzania skalnego uroczyska *Diabie Młyny*.

Koncert Agaty mógł się odbyć dzięki pomocy Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży, bielskiego WOSIR-u i przychylności gospodarzy campingu.

Cytat miesiąca

"PRZYRODA I NARCJARZE SĄ W STANIE WSPÓLEGZYSTOWAĆ I WSPÓLEGZYSTUJĄ I... MAMY TUTAJ PRZEDSTAWIONE TRZY RACJE: RACJA OCHRONIARZY, WYRAŻONA PRZEZ PANA KORBELA DOŚĆ RADYKALNIE, RACJA DRUGA, TO JEST RACJA NARCJARZY, RACJA TRZECIA, TO JEST RACJA WŁAŚCICIELI GRUNTÓW. MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE RACJA OCHRONIARZY TO JEST RACJA NAIWNA, RACJA NARCJARZY ZABAWOWA, RACJA WŁAŚCICIELI GRUNTÓW, NO, CHODZI O FINANSE. WSZYSTKIE TRZY RACJE SĄ RÓWNOZĘDNE. NIE MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE KTÓRAS Z TYCH RACJI JAKO WARTOŚĆ PRZEWYŻSZA INNĄ. WŁASNOŚĆ GRUNTU MA TAKĄ SAMĄ WARTOŚĆ JAK CHĘĆ UPRAWIANIA NARCJARSTWA I CHĘĆ OGLĄDANIA NIESKAŻONEJ PRZYRODY"

Prof. dr hab. Stanisław Witkowski, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków, Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w Bielsku-Białej, autor ekspertyzy nt. narciarskich zagrożeń na kopule Pilska. Podczas programu TV Katowice, 25 IV 1994 r. (Antyraport - czyli niezależny raport Pracowni n.t. Pilska będzie przedstawiony w *Dzikim Życiu*)

PRENUMERATA DZIKIEGO ŻYCIA:

Jeśli jesteś zainteresowany otrzymywaniem "Dziakiego Życia" możesz wpłacić dowolną kwotę (wielokrotność 5 000 zł) na konto "Pracowni" z adnotacją "Dzikie Życie". Ponieważ nie jesteśmy obecnie w stanie określić stałej ceny naszego miesięcznika (będzie ona zależała od kosztów) naszych prenumeratorów będziemy informowali o wyczerpaniu opłaty wysyłając ostatni opłacony numer pisma.

KONTO "PRACOWNI":

PKO Bielsko-Biała, 7517-173889-132

Adresy korespondencyjne:

Pracownia na rzecz wszystkich istot ul. Modrzewskiego 29/3, 43-300 Bielsko-Biała

Oddział w Nowym Sączu: ul. Piastowska 5, 33-300 Nowy Sącz

Oddział w Grajewie: ul. Skośna 3, 19-200 Grajewo

DZIKIE ŻYCIE miesięcznik informacyjny stowarzyszenia *Pracownia na rzecz wszystkich istot* i polskiego biura inicjatywy *Ecological Bricks for Our Common House of Europe*. **DZIKIE ŻYCIE** poświęcone jest ochronie dzikiej przyrody i bioregionalizmowi oraz popularyzowaniu nurtu głębokiej ekologii. Redaguje zespół. Redaktor naczelny: A. Janusz Korbel. Redakcja merytoryczna: Sabina Nowak. Układ, szata graficzna: Marta Lelek. Adres korespondencyjny: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Modrzewskiego 29/3.